

Edmund Samborowski

Adwokat Marcin Miąsik (1907-1986)

Palestra 31/1(349), 77-79

1987

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

znawstwem i wypowiadał się tak jasno, że wszyscy dziwiliśmy się, że człowiek tak czynny zawodowo może obejmować swym zainteresowaniem i wiedzą dziedziny tak różne. Legendy, jakie krążą o jego wiedzy i niezwykłej pamięci, wcale nie są przesadne i mógłbym w tej chwili przypomnieć dziesiątki dowodów o tym świadczących. Każdy, kto miał zaszczyt brać w dyskusjach z udziałem „Mistrza” lub słuchać jego monologów, przyzna mi z pewnością rację.

I jeszcze jedna cecha jego osobowości sprawiła, że wszyscy tak go szanowali i cenili, mianowicie ta, że Mecenasa Maślanko był wielkim polskim patriotą. Myślał i czuł jak Polak, chociaż korzeniami swego pochodzenia związany był z narodem żydowskim. Powiem jednak więcej: nie tylko myślał jak Polak, ale Polskę kochał gorącym uczuciem, był dumny z jej wspaniałej historii, z żarem mówił o jej orężnych przewagach, niezwykłym szacunkiem otaczał tych, którzy wielkość Polski tworzyli. Cierpiał, gdy mówił o latach upadku, o mrocznych chwilach naszych dziejów. Pamiętam jego wzruszenie, gdy razem zwiedzaliśmy Wawel i jego cudowne, królewskie komnaty, pamiętam też, że gdy w czasie dyskusji jeden z naszych kolegów krytycznie wyraził się o roli, jaką odegrał w naszych dziejach Dom Jagiellonów. Mecenasa Maślanko „rzucił się” niemal wprost na niego. Był to jeden z niewielu wypadków, kiedy widzieliśmy go tak zagniewanego i nieprzejednanego, tak dla swego adwersarza nieubłaganego. Pamiętam także, gdy z takim żywym bólem mówił o ostatnim, nieszczęsnym królu Rzeczypospolitej. To uczucie do Ojczyzny, przybranej przecież, budziło w nas wszystkich głęboki szacunek i szczególną serdeczność.

Te właśnie cechy, wielkość w zawodzie, jaki Mistrz wykonywał z takim żarem i oddaniem, owa skromność i serdeczność, niezwykła tolerancja, której czasem tak nam brakuje, to wielkie bogactwo osobowości i to żywe uczucie dla kraju, w którym rósł i żył, sprawiły, że żegnaliśmy Go z takim żalem i że dlatego Mecenasa Mieczysława Maślanko na zawsze pozostanie w naszej pamięci i wrażliwości. Umarł, a przecież żyje w naszych wspomnieniach i naszych sercach. Niech te słowa będą dla „Mistrza” skromnym holdem.

Jacek Wasilewski

2.

**Adwokat Marcin Miąsik
(1907—1986)**

Rzeszowską advokaturę dotknęła bolesna strata. W mroki zaświatów odeszła Postać. Bo niewątpliwie postacią, i to nie tylko na rzeszowską miarę, był zmarły 2 października 1986 r. długoletni dziekan Rady Adwokackiej adw. Marcin Miąsik.

Urodzony 18.X.1907 r. w położonej koło Rzeszowa Zwięczycy, kończy tam szkołę podstawową, a następnie w roku 1927 gimnazjum w Rzeszowie. Zapisuje się niebawem na Wydział Prawa Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, gdzie kończy studia (przerwane — z braku pieniędzy — pracą zarobkową) w 1934 r., uzyskując tam tytuł magistra praw.

Dość długo trwają jego starania o wpis na listę aplikantów adwokackich, aż wreszcie 2 października 1937 r. uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie zostaje wpisany na listę aplikantów adwokackich. Jego pierwszym patronem jest adwokat Józef Nadziejka, wykonujący zawód w Rzeszowie.

Niebawem przerywa aplikację adwokacką, gdyż zmuszają go do tego ciężkie warunki materialne. Przenosi się do notariatu i odbywa tam aplikację notarialną do 31 grudnia 1939 r.

W czasie okupacji ima się różnych zawodów, między innymi prowadzi biuro pisania podań.

Po wyzwoleniu podejmuje pracę w administracji państwowej i ubiega się o zakończenie aplikacji adwokackiej.

Uchwałą Okręgowej Rady Adwokackiej w Krakowie z 26.X.1948 r. zostaje wpisany ponownie na listę aplikantów adwokackich. Kończy aplikację w kancelarii adwokata dra Bolesława Boczara. W r. 1950, po zwolnieniu go przez Ministra Sprawiedliwości z egzaminu adwokackiego, zostaje wpisany na listę adwokatów z siedzibą w Rzeszowie.

Od roku 1951, kiedy w Rzeszowie powołana została samodzielna, oderwana od Izby krakowskiej Izba rzeszowska, zostaje dziekanem Rzeszowskiej Rady Adwokackiej i funkcję tę pełni nieprzerwanie — z kadencji na kadencję — przez okres 19 lat, bo aż do roku 1970.

W tym czasie dał się poznać jako niezmiordowany budowniczy rzeszowskiej adwokatury. Budował ją przede wszystkim z ludzi, ale budował też organizacyjnie i od strony czysto technicznej, m.in. przez organizowanie nowych zespołów adwokackich zarówno w terenie jak i w Rzeszowie, przy czym w Rzeszowie powstało ich za jego kadencji cztery. Troszczył się o lokale dla zespołów, o personel, o środki techniczne i wyposażenie. Jako członek Stronnictwa Demokratycznego był aktywnym i szeroko znanym działaczem społecznym. Za czasów okupacji współpracował z Armią Ludową (był informatorem jej komórek).

W roku 1977, w związku z ukończeniem 70 lat życia, podjął pracę w ograniczonym zakresie i wykonywał zawód aż do roku 1983. Wychował całe pokolenie nowych adeptów sztuki adwokackiej. Był dla nich zawsze bardziej przyjacielem niż surowym wychowawcą i patronem.

Swoją działalnością zawodową i społeczną dał się poznać w całym niemal byłym województwie rzeszowskim, a więc obejmującym obecne województwa: krośnieńskie, przemyskie i tarnobrzeskie.

W uznaniu jego zasług władze centralne i regionalne odznaczyły go: Srebrnym i Złotym Krzyżem Zasługi, Medalem Dziesięciolecia, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Odznaką Zasłużony dla Woje-

wództwa Rzeszowskiego. Władze samorządu przyznały mu Złotą Odznakę „Adwokatura PRL”.

Rozległa znajomość prawa, wytrwały upór w dążeniu do osiągnięcia zamierzonego celu, bezinteresowność, najwyższa etyka i morale, pogodny stosunek do świata, kolegów, a szczególnie młodzieży adwokackiej — to cenne cechy osobiste zmarłego Dziekana. Jednocześnie jego głęboki patriotyzm, umiłowanie prawdy, ofiarność w niesieniu pomocy ludziom zaplątanym na ścieżkach życia zjednały mu głęboki szacunek i niezwyklej popularność.

Brak nam będzie dziekana Miąsika. Drugiego października 1986 r., w pochmurny dzień, na cmentarzu na Wilkowi liczne grono jego przyjaciół, byłych klientów i znajomych, żegnało go na zawsze z głębokim smutkiem i żalem.

Cześć Jego pamięci.

adv. Edmund Samborowski

3.

Adv. Feliks Piechowski (1913—1986)

Dnia 4 września 1986 r. zmarł adv. Feliks Piechowski, były członek i kierownik Zespołu Adwokackiego w Starogardzie Gd., ostatnio prowadzący — jako emeryt — kancelarię indywidualną w Skarszewach. Zmarł po krótkiej, ciężkiej chorobie.

Adv. Feliks Piechowski, syn Ziemi Gdańskiej, urodził się 10.II.1913 r. w Kościerzynie. W 1924 r. przeniósł się razem z rodzicami na stałe do Starogardu Gd. i tu pozostał do końca życia (jeżeli nie liczyć stosunkowo krótkiego pobytu w Krakowie w czasie okupacji). W Starogardzie Gd. ukończył w 1932 r. gimnazjum. Po studiach uniwersyteckich w Poznaniu w latach 1932—1936 oraz po odbyciu służby wojskowej w latach 1936—1937 wraca jako młody mgr praw i sierżant podchorąży do Starogardu, aby w listopadzie 1937 r. zacząć aplikację sądową. Odbywa ją częściowo w Starogardzie Gd., a następnie w wydziale zamiejscowym Sądu Okręgowego w Chojnicach, a potem znowu w Starogardzie Gd. w prokuraturze.

Zmarły brał udział w kampanii wojennej 1939 r. jako dowódca plutonu. Po kapitulacji Warszawy dostał się do niewoli niemieckiej, z której został zwolniony w październiku 1939 r. W okresie od października 1939 r. do stycznia 1940 r. ukrywał się w Starogardzie Gd., ponieważ groziły mu prześladowania ze strony okupanta, a następnie wyjechał do Krakowa, gdzie przebywał, pracując tam dorywczo, do roku 1945.

W marcu 1945 r. wraca do Starogardu Gd., a w październiku tego roku zdaje przed komisją egzaminacyjną Sądu Apelacyjnego w Toruniu egza-